DZIENNIK ROLNICZY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Ner 7. 1 Kwietnia. 1863.

Wychodzi dwa razy na miesiąc po $1\frac{1}{2}$ arkusza. Cena przedpłaty dla czynnych Członków Tow. kıak 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należytość przesyłaną być ma franco pocztą pod adresem: „Do Expedycji „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biórze c.k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przy Ul. Szewskiej Nr. 207 w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne

UWAGI

tyczące się przeprowadzenia poprawek w oszacowaniu dochodu gruntowego, dla zaprowadzenia stałego kadastru podatkowego.

Jakkolwiek w chwili obecnej całe nasze zajęcie skierowane jest na zewnątrz, to jednak obok tego nie powinniśmy i o tem zapominać, że mamy korzystać z dozwolonej nam poprawki dotychczasowego oszacowania dochodu gruntowego. A jeżeli życzymy sobie i potrzebujemy tego, aby to błędne wyrachowanie sprostowanem i na rzetelnej podstawie opartem było, to powinniśmy wcześ niezaopatrzyć się w potrzebne dowody do poparcia słusznych żądań naszych, bo prostem przeczeniem nie osiągniemy celu.

Teraźniejsze podstawy oszacowania tak wygórowanego pożytku z gruntu pokryte są zasłoną tajemniczości; dla tego też trudno jest wykazać, gdzie się znajdują owe w wyrachowaniu czystego dochodu gruntowego popełnione błędy, i dla tego musimy dopiero szukać źródła z którego takowe wypłynęły. Nietylko albowiem plon ziemiopłodów w stosunku do obecnego stanu naszego rolnictwa musiał być za wysoko cenionym, lecz nadto nie uwzględniono zapewne wszystkich robót przy gospodarstwie rolnem u nas dokonywanych i przyjęto za podstawę obliczenia kosztów produkcyjnych ceny kwartalne ułożone w roku 1824, w czasach pańszczyznianych, kiedy dzień pieszy kosztował najwięcej 6 krajcarów a dzień ciągly czworobydlny 24 kr. m. k., gdy tymczasem obecnie (wyjąwszy może lasowe lub zbyt przeludnione górskie okolice) przeciętnie jeden dzień najmu pieszy 36 kr., a ciągły czworobydlny do 2 złr. w. a. kosztuje. Nie potrącono też procentu od wartości budynków gospodarczych, nie uwzględniono kosztów administracji i nadzoru gospodarstwa, opłaty assekuracji od szkód elementarnych; nie zważano bynajmniej na ciężary do gruntu przywiązane, jako to: szarawarki, forszpany,

kwaterunki, redukcją dziesięciny i mesznego, koszta utrzymania kościoła parafialnego i budynków plebańskich, szkółki i nauczyciela, władzy gminnej, szpitalów publicznych i tyle rozlicznych wydatków, które dochód gruntowy pokryć powinien. Dla tego też wynik wyprowadzonego oszacowania czystego dochodu z gruntu okazał się do tego stopnia niepraktycznym, iż chcąc go sprowadzić do stanu rzeczywistości, należałoby z niego przynajmniej $^2/_3$ części odpisać, a pozostałą $^1/_3$ część porachować na dochód *czysty*, jak tego zasada sprawiedliwości i instrukcja wydana o oszaco waniu istotnego pożytku z gruntu wymaga.

Chociaż wprawdzie w państwach konstytucyjnych wymiar podatków nie stosuje się do wysokości dochodów gruntowych, lecz do realnych potrzeb kraju przez sejm uchwalonych, to jednak, skoro uznano potrzebę oznaczenia czystego dochodu gruntowego, a tem samem wykazania istotnego bogactwa krajowego, powinno się to odbyć z największą dokładnością, a tej w dotychczasowem oszacowaniu gruntów dopatrzeć się nie można.

U mnie przynajmniej, jak to niegdyś w Przeglądzie politycznym pod dniem 12 września 1861 ogłosiłem, i później autentycznemi sprawdziłem dokumentami, taka zachodzi różnica, iż grunta których kupno po odtrąceniu wartości budynków, propinacji i t. d. kosztuje mnie 13179 złr., oszacowano na 38342 zł w. a. Z tych gruntów pobieram czynszu dzierżawnego netto zaledwie 600 złr. w. a, a według szacunku Komissji kadastralnej, po uwzględnieniu nibyto reklamacji, porachowano mi czystej intraty 1917 złr. w. a. Gdy zaś przy takiem szacowaniu rachowano stosunek do wartości gruntu w ościennych gminach oznaczonej,— więc jest naturalnem tego następstwem, że równa nieproporcja w oszacowaniu całego kraju zachodzić musi.

A ponieważ spodziewać się należy, iż te same organa rządowe, które pierwotne oszacowanie gruntów przedsiębrały, i teraz przy poprawkach onego urzędować będą, nie podlega więc wątpliwości, iż ci panowie, niezadowoleni z tego że ich tak mozolnie, kosztownie i fachowo wypracowane dzieło na szwank wystawione zostało, starać się może będą, aby mało tylko opuścić z pierwotnego ich orzeczenia: dla tego potrzeba nam niezbitych dowodów, aby fikcją na rzetelną zamienić prawdę.

Tą razą jesteśmy z naszem zdaniem obok głosów wydziału gminnego przypuszczeni. Wieśniak nasz czuje to dobrze, iż nigdy nie miał i nie ma takiego zysku z gruntu, jaki mu został wyrachowanym, lecz nie prowadząc rachunków, nie potrafi tego legal-

nie udowodnić; chętnie jednak przyłączy się do obrony większych właścicieli, którzy, czy to kontraktami kupna, czy dzierżawy, zdołają wykazać istotną wartość gruntu. Gdyby zaś ten dowód nie wystarczał, nietrudno będzie okazać rejestrami ekonomicznemi, jaki plon, po potrąceniu wysiewu każdego gatunku zboża z pola zebranego, przeciętnie przynajmniej z lat dziesięciu uzyskany, przyjętym być może. Jakich zaś wydatków produkcja tego plonu wymaga, w tej mierze nie można pewnej stanowić reguły, bo to od gatunku gleby i innych miejscowych zawisło okoliczności. Nadmienić tu jednak muszę, iż skoro za podstawę oszacowania pożytku z gruntu przyjętym jest system trzechpolowego gospodarstwa, wypada przeto podzielić pola, gdzie się to da zastosować, na trzy części; jednę z tych ugorową przeznaczyć pod zasiew oziminy, jednę pod zasiew jarzyny, a jednę na ugór. Jakiej zaś uprawy gruntu i jakich kosztów na jej uzyskanie tak ozimina jak i jarzyna wymagają, okaże rzetelne obliczenie, jeżeli nie pominiemy żadnej czynności gospodarczej, jak n. p. przy uprawie pod ozyminę podkładania ugoru, bronowania takowego, hakowania, radlenia, powtórnego bronowania, zbierania perzu, wywiezienia nawozu, rozrzucenia takowego, orania pod zasiew, posiewu ziarna, włoczki takowego, wybrużdżenia, przebierania przewodni, a następnie plewienia, żniwa, zwożby snopów do stodół, układania tych na warstwę, młocki i czyszczenia ziarna. Ile zaś jeden morg pola tych czynności spotrzebuje, to także po największej części od miejscowości, gatunku zboża, i większej lub mniejszej skłonności ludzi do pracy używanych zawisło.

Do wyrachowania dochodu gruntowego przyjętemi są cztery główne gatunki zboża, jako to: pszenica, żyto, jęczmień i owies Produkcja przeto nasion strączkowych i okopowych powinna się policzyć do tego gatunku zboża, do którego z swą wartością, po potrąceniu kosztów uprawy, najwięcej jest zbliżoną.

Od wykazanego więc plonu każdego gatunku zboża produkowanego na gruntach każdej klassy osobno obliczonego według ustanowionych cen na pieniądze, gdy zostaną odtrącone koszta uprawy po cenach praktykowanych i uwzględnione inne wydatki i ciężary do gruntu przywiązane, pozostała dopiero kwota przez trzy podzielona okaże czysty dochód, do jakiego sumiennie przyznać się możemy, i w stosunku jakiego każda klasa tak dworskich jak i włościańskich gruntów zarówno oszacowaną być winna.

Tyle co do wyrachowania czystego dochodu z ról; co się tyczy łąk i pastwisk, tu wypadałoby nadewszystko uwzględniać położenie takowych i niepewność pożytku w czasie mokrych lat i wylewów wody, a po potrąceniu wszelkich kosztów, czysty możliwy dochód z takowych oznaczyć.

Te moje naprędce zebrane uwagi posyłam Szanownemu Wydawnictwu Dziennika Rolniczego, aby takowe w braku dokładniejszych wyjaśnień w piśmie swoiem umieścić raczyło, i będę bardzo szczęśliwym, jeżeli choć w części przyczynię się do upragnionego celu; nie należy albowiem zapominać, iż w obec tak silnej opozycji teoretycznej, tylko praktyczne udowodnienie faktu znaleźć może słuszne uwzględnienie.

z pod Dembicy. *Jan Grudziński*
Czynny Czł. Tow. gosp. rol. Krak.

O stowarzyszeniach kredytowych i zaliczkowych rolniczych.

Associacje mało jeszcze dotąd w rolnictwie zastosowania znalazły. Przyczyną tego jest po części wrodzony rolnikom wstręt do wszelkich nowości, — głównie jednak to: że przemysł rolniczy nie czuje jeszcze tak gwałtownej potrzeby stowarzyszeń jak inne jego rodzaje, gdyż w rolnictwie kapitał rzeczywiście nie ma jeszcze tak stanowczego wpływu na zwiększenie dochodu.— Dochód ten bowiem w gospodarstwie rolniczem zależy jeszcze zawsze głównie od jakości gruntu i innych sił produkcyjnych, których ulepszenie i spotęgowanie do pewnego tylko, bardzo ograniczonego stopnia, od woli i możności ludzkiej zależy.

Wpływ ten jednakże kapitału na rolnictwo w ostatnich czasach wzmógł się już znacznie i będzie się coraz bardziej wzmagał, tak, że prędzej czy później gospodarowanie na wsi bez odpowiednio znacznego kapitału nakładowego stanie się niemożebnem. Zaprowadzanie rozmaitych ulepszonych narzędzi i machin, potrzeba sztucznych nawozów, różnorodne melioracje, wzrost wartości ziemi i ceny najmu, są to wszystko względy, które nieposiadającego kapitału rolnika w nader smutnem postawić muszą położeniu. Najgorzej jednak wyjdą na tem posiadacze mniejsi, którzy prócz braku powiększej części kapitału popędowego, mają jeszcze grun-

tu tak mało, że na nim trudno jakiekolwiek racjonalne ulepszenia w rolnictwie zaprowadzić.

To też gospodarstwo chłopskie już dzisiaj rażący przedstawia kontrast z racjonalnem gospodarstwem właścicieli większych, a kontrast ten wzrastać będzie ciągle w miarę postępów rolniczego przemysłu. W końcu przyjdzie na tej drodze do zupełnego upadku większej części mniejszych posiadaczy, jeżeli się stosownych środków ku zapobieżeniu temu nie obmyśli zawczasu. To nie ulega wątpliwości, — idzie tylko o wybór środków jak najtrafniejszych.

Ponieważ w rolnictwie daje się spostrzegać to samo złe co i w innych rodzajach przemysłu, to jest brak stosownej ilości sił produkujących, polegających bądź to na kapitale, bądź na jakości gruntu, przez anologią więc przypuścić można, że te same środki co dla tamtych i dla niego będą zbawczemi. W rozumowaniu tem utwierdza nas i doświadczenie, gdyż zaprowadzone tu i owdzie stowarzyszenia w celach rolniczych po większej części pomyślnemi cieszą się rezultatami.

Wprawdzie bliższe zastanowienie się nad tym przedmiotem okazuje, że wiele assocjacji wyprobowanego pożytku dla innych gałęzi przemysłu mniej są korzystnemi dla rolnictwa, — ale też na odwrót rolnictwo otwiera znów pole dla wielu stowarzyszeń, o których przy innych gałęziach przemysłu mowy być nie może. Assocjacjami które w rzemiosłach i przemyśle najszybsze i najrozleglejsze znalazły zastosowanie są stowarzyszenia kredytowe i zaliczkowe. Podobne stowarzyszenia równie skutecznemi byłyby i dla rolnictwa. Albowiem mniejsi posiadacze ziemscy rzadko miewają zbywające kapitały, — owszem, o brak ich rozbijają się wszelkie najkonieczniejsze nawet dla nich ulepszenia gospodarskie. Prócz tego właściciel małego gospodarstwa posiada zwykle kredyt osobisty daleko mniejszy aniżeli drobny rzemieślnik, a kredyt rzeczowy połączony jest z tylu uciążliwościami tak dla dłużnika jak dla wierzyciela, że chyba w razie gwałtownej potrzeby, ale nie w celu ulepszeń uciekać się doń można. — Środkiem, którego przemysłowe stowarzyszenia zaliczkowe użyły dla osiągnięcia potrzebnego kredytu, jest solidarna odpowiedzialność, która sprawiła, że dziś nie doświadczają one już prawie żadnej trudności w dostaniu od pierwszego lepszego bankiera lub zamożnego człowieka potrzebnego do rozwinięcia swej czynności kapitału, na pomierny od niego procent. Ten sam rezultat osiągnąć może i rolnicze towarzystwo kredytowe, gdyż solidarnie odpowiedzialne stowarzy-

szenie rolników w każdym razie przedstawia przynajmniej równą gwarancją, jak stowarzyszenie rzemieślników lub przemysłowców.

Tu i owdzie potworzyły się już stowarzyszenia zaliczkowe rolnicze, na wzór takichże stowarzyszeń przemysłowych. Widzimy je np. już w niektórych okolicach Saxonii, a na większą jeszcze skalę w księstwie Nassau. W tym ostatnim kraju, mianowicie w uboższych okolicach Westerwaldu, odznaczających się szczególniej popędem ku rolniczym ulepszeniom, w ostatnich zwłaszcza latach powstały mnogie kredytowe stowarzyszenia rolnicze. Z początku zamierzono je urządzić całkiem na wzór stowarzyszeń przemysłowych; — atoli natrafiono na niepokonane trudności i musiano pewne modyfikacje przedsięwziąść. Przedewszystkiem okazało się niepodobnem zaprowadzenie rozleglejszych stowarzyszeń, i musiano poprzestać na zakładaniu stowarzyszeń mniejszych, które potworzyły się wedle powinowactwa miejscowych interesów.

Pokazało się dalej, że od potrzebujących kredytu nie można wymagać więcej jak 5% procentu, administracją zatem musiano zaprowadzić bezpłatną. Potrzebny kapitał popędowy zalicza książęcy bank krajowy na procent 5%, a za pewność jego ręczą solidarnie członkowie stowarzyszenia. Książęcy urzędnik jest reprezentantem wszystkich stowarzyszeń w obec banku, a w obec niego Dyrektor, Kasjer i Syndyk. Postanowienia zapadają za pośrednictwem cyrkularza z zapytaniami, który burmistrze obsyłają po członkach.

O księgosuszu.

Wiadomo jaki postrach panował w początkach powstania cholery, tak, że kwarantany, kordony i t. p. ostrożności zaprowadzano. Teraz gdy ta choroba przez ścisłe badania i sekcje na zwłokach czynione dokładnie poznaną została, przekonano się, że cholera, jeżeli się niedopuści do ostatnich okresów, nie trudną jest do uleczenia.

Tak samo rzecz się ma z zarazą bydlęcą błędnie księgosuszem zwaną. Dziwić się prawdziwie potrzeba, że ta choroba dotąd tak mało zbadaną została, co pochodzi ztąd, że przy każdem jej pojawieniu się, urzędownie tylko bywa traktowaną.

Mając sobie od Rządu powierzony nadzór nad tą chorobą w powiecie Grybowskim i Krynickim w październiku i listopadzie r. z. gdzie w siedmiu wsiach ta zaraza wybuchła, spełniłem to rządowe zlecenie w dosyć krótkim czasie, bo w siedmiu tygodniach, wrachowawszy w czas ten ostatnią trzechtygodniową kontumację — i zarazę bydlęcą księgosuszem zwaną szczęśliwie pokonałem. Pod czas tej delegacji rządowej, o ile zdarzyła mi się sposobność, tę zarazę bydlęcą badałem, a rezultata mych badań podaję tutaj pod rozbiór i dalsze sprawdzenie.

Choroba ta w powstaniu jako też i w dalszym przebiegu swoim objawia się na błonach sluzowych kanału pokarmowego i oddechowego, przyczem i łącznica zaatakowaną bywa. Rozpoczyna się więc ta choroba stanem nawałowym czyli zapalenia błon śluzowych; bydlę w tym stanie czyli w tym okresie płacze, ślini się, z nozdrzy śluz wydziela; w jamie ustnej, nozdrzach i na wargach widzieć można zaczerwienienie, pokarm językiem z niepewnością chwyta, niekiedy słyszeć się daje kaszel krótki, żucie bywa przerywane.

W dalszym przebiegu swym choroba coraz więcej się wzmaga, na inne części ustroju zwierzęcego swój wpływ wywiera, i następuje drugi okres, stan wypocenia stanowiący. Widzieć wtedy można ropienie ócz, śluz w nozdrzach stężony, na wargach i jamie ustnej to rozpadania i ogryzki, to wybujałości i owrzodzenia śluzem gęstym miejscami pokryte; tym przypadom nadzwyczajna smrodliwość wydzielająca się z jamy ustnej towarzyszy. Dalej widzieć można albo brak łajnienia, albo rozpoczynającą się biegunkę.

Jeżeli podczas tego przebiegu choroby płuca u bydlęcia nie są zaatakowane i zwierzę dosyć mocno zbudowane jest, lub nareszcie przez głód czyli zachowaną ścisłą dietę choroba ta w trzeci okres wessania lub rozkładu przeszła, to wtenczas zwierzę wyzdrowieje, lub w skutek wyczerpnięcia sił żywotnych i rozkładu ginie. —

Sekcje czynione na zwierzętach padłych okazywały w pierwszym okresie stan nawałowy czyli zapalny jamy ustnej, krtani, tchawicy i oskrzeli płuc, w płucach częściowy najczęściej naciek płuc.

W połyku i żołądku czwartym ślazem zwanym, zabarwienie czerwone, w kiszkach cienkich miejscami, tak samo i w kiszkach grubych, stanowczo zaś w kiszce stolcowej, z nabrzęknieniem błony śluzowej. W drugim okresie widzieć można było wy-

pocinę żółtawą w krtani, tchawicy, oskrzelach płuc i najczęściej jednego lub z małym wyjątkiem zapalenie obojga płuc; taką samą wypocinę w połyku i czepcu, fioletowo czerwone zabarwienie na pojedynczych płatkach ksiąg, stanowczo zaś takie same zabarwienie w czwartym żołądku czyli ślazie, miejscowe w kiszkach cienkich i grubych, w kiszce stolcowej zaś było to zabarwienie prążkowate. Pęcherz żółciowy nadzwyczajnie powiększony, zawierający czerwonawo brudną ciecz; wątroba zwykle żółtawo zabarwiona. W trzecim okresie wypocina tak narządu oddechowego jako i pokarmowego była brudno zielonawa, w żołądkach błona śluzowa łatwo zeskrobać się dająca, w kiszkach grubych i kiszce odchodowej nadzwyczajne czerwonawe nabrzęknienie.

Z opisania wkrótkości tak przebiegu choroby, jako też i wypadków sekcyjnych widoczną rzeczą jest, że ta choroba usadawia się na błonach śluzowych narządu oddechowego, rozpoczynając się zapaleniem błon śluzowych, a zatem jest ona nieżytem złośliwym. Roll sam powiada: „die Rinderpest gehöre nicht zu den Exudationsprocessen.“ Przy nieżycie narządu pokarmowego trawienie bywa w skutek niewydzielania się soków żołądkowych utrudnione, a ztąd następuje wzdęcie żołądka wielkiego czyli czepca, zatkanie, oraz stężenie czyli wysuszenie pokarmów w księgach, zkąd też poszła błędna nazwa księgosusz, które to wysuszenie w księgach, w chorobach gorączkowych i zapaleniach kiszkowych koniecznem bywa następstwem. Lecz tu nieidzie nateraz o zmianę nazwy, ale o istotę tej choroby.

Choroba ta zapalna błon śluzowych, rozpoczyna się na błonach śluzowych nozdrzy i jamy ustnej; widziałem bowiem, że bydlęta nosząc już w sobie zaród tej zarazy, jadły i inne czynności odbywały dobrze, co dowodzi, że żołądek niebył jeszcze w stanie chorobliwym, a zatem okazuje się, że zarazek ten powoli kanał pokarmowy przechodzi.

Zbadawszy istotę tej choroby, zachodzi pytanie, jakich przeciw niej środków użyć trzeba?

Pytanie to na dwa rozpada się działy: 1) Jak zawiązek tej choroby w samym początku zniszczyć? — 2) Jak powstałą już chorobę leczyć?

Co do 1go. Wiadomo nam jest, że zarazek ten w powietrzu nieznajduje się, lecz że od bydlęcia zarażonego wydzielanym bywa i może pośrednio lub bezpośrednio udzielić się drugiemu bydlęciu, co stać się może za pomocą węchu czyli wdychania. Nie ma przeto żadnej obawy o zarazę, jeżeli zdrowe bydlęta ze za-

rażonemi nie stykają się; albowiem mam tego dowody, że w kilku miejscach obory bardzo bliskie stajen zarażonych nie uległy zarazie, co właśnie dowodzi, że zarazek ten jest do miejsca ograniczny, i tylko przez styczność bydlęcia zarażonego lub jego zarazku z bydlęciem zdrowem, temuż za pomocą węchu czyli wdychnięcia udzielić się może.

Wskazawszy sposób udzielania się czyli rozpowszechniania tego zarazku, wypada koniecznie pierwsze usadowienie się tej choroby w nozdrzach i jamie ustnej przypuścić; co tem popieram, że spostrzegałem zwierzęta mające już oznaki czyli zaród tej choroby, które przecie czynności żywotne odbywały, więc jeszcze trzewia ich niebyły cierpiące, a zatem zarazek musiał tkwić jeszcze na błonie śluzowej nozdrzy i jamy ustnej. Gdyby więc ten zarazek w początkowym zawiązku zniweczyć można było, toby zadanie leczenia księgosuszu rozwiązane zostało. Pod tym względem podaję tutaj jeden środek, którego w dwóch oborach czyli w dwóch wsiach z najlepszym skutkiem używałem, a tym środkiem jest chlorek wapna.

Wiadomo że chlor wszelkie miasma niszczy i że jako chlorek wapna w szpitalach do niszczenia miasmów, w chirurgii do czyszczenia ran używany bywa. Gdy w Siołkowej pewnemu włościaninowi oprócz jednej sztuki wszystko bydło padło i wielkie niebezpieczeństwo pobliskim domom zagrażało, a wkrótce potem w najbliższym domu, bo tylko o kilkanaście kroków odległym, ciele padło, była obawa o resztę bydła tego drugiego włościanina. Dałem mu tedy pewną ilość chlorku wapna i w ten sposób postąpić kazałem: aby niepełną łyżkę stołową tego chlorku w garncu wody rozpuścił, ten rozczyn po osadzeniu się swemu pięciorgu bydłu, sztukom mniejszym po kwaterce, większym półtora razy tyle i to dwa razy dnia do gardła wlewał; oprócz tego kilka razy przez dzień tym rozczynem paszczę i nozdrza bydlęcia wymywał. Jakoż gdy to przez dwa tygodnie przeszło robił, kontumacją szczęśliwie przetrwał.

W Gródku także pomiędzy 16 sztuk bydla jedna sztuka padła, na której sekcja uczyniona wszelkie zjawiska księgosuszowe okazała. Dla zapobieżenia szerzeniu się zarazy dałem ten sam środek i w zwyż wspomniony sposób postąpić kazałem, a żadna więcej sztuka nie padła.

Co do 2go. Pierwszy środek leczniczy jest ścisła dieta czyli głód, która jeżeli w jakiej, to w tej chorobie trzewiów jest koniecznie potrzebna, bo w niej częściowo albo całkowicie wydzie-

lanie soków żołądkowych jest upośledzone. Bydlęta bowiem, które zazwyczaj żarłoczne bywają, nagromadziwszy wewnątrz siebie strawy, czynności żywotnych właściwych stanowi prawidłowemu, jako to: żwania, wydzielania żółci i soków do trawienia potrzebnych odbywać nie mogą, ztąd fermentacja strawy, wzdęcia, stężenia i zaleganie dalszych pokarmów w księgach, dalej zatkania w kiszkach grubych, nareszcie jako dalsze następstwo rozkład w kanale pokarmowym a ztąd wywiązanie się zgniłych gorączek i różne przerzuty, to zapalenie nerek, to najczęściej zapalenie płuc powstaje. Przeciwnie uważałem, że zwierzęta które z początku dla naturalnego wstrętu lub dla niemożności wskutek wielkiego zajęcia i bólu jamy ustnej żadnej karmy niebrały, i które tak mocno przez 5 i więcej dni zniszczały, że stać nie mogły, nakoniec wyzdrowiały.

Gdyby więc przynajmniej ten jeden środek, to jest głód, w leczeniu zachowano, pewnieby o $^2/_3$ części zwierząt mniej ginęło. Że w dalszem leczeniu byłyby i inne środki tak zewnętrznie jako i wewnętrznie przydatne, samo przez się rozumie się; i tak ciepło wilgotne zewnętrznie przez okłady zastosowane, toż samo niegdyś zachwalana para wodna jest bardzo stosowna, bowiem czynność kanału pokarmowego przez wessanie przychodzi do stanu prawidłowego. Co do leczenia wewnętrznego, to środki wysuszające się zalecają.

Przestając tymczasowo na podanym środku zaradczym przeciw tej zarazie, jako też i na wspomnionem leczeniu, muszę dodać, że nigdy się do pewnych wniosków nie przyjdzie, jeżeli te środki podane i inne możebne, nie będą na wielkiej liczbie zwierząt sprawdzone; to zaś może się stać, gdy będzie urządzona klinika zwierząt pod kierownictwem kilku uczonych i doświadczonych lekarzy. W tej klinice byłoby zadaniem zarazę tę jak najdokładniej zbadać, doświadczenia robić, zarazę przez dłuższy czas podtrzymywać, i wszelkie możebne leczenia przedsiębrać.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć nieco o przepisach policyjnych tejże zarazy dotyczących.

Że przepisy policyjne dotąd istniejące niezdołały zarazy bydlęcej księgosuszem zwanej powstrzymać, pokazuje się w praktyce, ponieważ zaraza ta wędrowała w przeszłym roku prawie po całym kraju, i zawędrowała aż do stajen cesarskich w Schönbrunie przy Wiedniu. Widoczną jest rzeczą, że kontumacje graniczne i przepisy dotyczące nie zupełnie celowi swemu odpowiadają, ponieważ zapobiedz nie mogą przemytnictwu, które zarazę tę

głównie rozpowszechnia. W moim okręgu zaraza ta także przez drobnych handlarzy jarmarcznych rozpowszechnioną została tak dalece, że już wiele bydła na jarmarku ostatnim to jest 30 października r. z. w Grybowie było podejrzanego, którego koniecznie pozbyć się chciano. Nie pozostaje nic innego, jak tylko użyć środków energicznych wcelu zniesienia owego przemytnictwa; to zaś można tylko w ten sposób uskutecznić, jeżeli będą dla bydła rogatego zaprowadzone karty legitymacyjne czyli rodowodowe.

W całym kraju powinien być spis bydła sporządzony i dla każdej sztuki karta rodowodu wystawiona; bydlęta wystawione na jarmark lub sprzedaż mają być takiemi kartami zaopatrzone i kupującemu z takowemi oddawane; władza miejscowa czyli wójt ma się przekonać o nowo nabytem bydlęciu i posiadacza ostatniego na tej karcie wpisać; jeżeli bydlę na rzeź pójdzie, to i karta u władzy miejscowej zniszczoną być winna. Toż samo powinny być dla bydła zagranicznego, po przekonaniu się o stanie jego zdrowia, karty legitymacyjne z dodatkiem „obco krajowe“ wystawiane. Na wszystkich więc targach krajowych wszystko bydło kartami legitymacyjnemi powinno być zaopatrzone, a wszelkie uchybienie surowo, choćby utratą bydlęcia, skarane. Przez zaprowadzenie takowych kart legitymacyjnych możnaby i inny wyższy cel osiągnąć, wpływając na ogólną moralność zapobieżeniem wszelkiemu oszustwu i kradzieży, oraz wszelkim ztąd wynikającym następstwom. Gdy złodziej nie będzie mógł bydlęcia ukryć, niezechce mu się kraść i pracować będzie musiał.

To co powiedziałem o zaprowadzeniu kart legitymacyjnych co do bydła rogatego, byłoby także pożądanem i co do koni — o czem tu jednak tylko nawiasowo nadmieniam, jako o rzeczy do mego przedmiotu nie należącej.

Reasumując powyższe moje spostrzeżenia i uwagi nad zarazą bydlęcą księgosuszem zwaną, sprowadzam je ostatecznie do dwóch wniosków, a mianowicie: Do usunięcia tej srogiej plagi koniecznie potrzebnem znajduję:

I. Założenie krajowej kliniki zwierzęcej, któraby podała sposobność i dostarczyła środków dokładnego zbadania tej choroby.

II. Zaprowadzenie kart legitymacyjnych dla bydła rogatego, a to z weterynaryjno-policyjnych względów.

Dr. *Pierzchalski*,
praktykujący w Sączu.

Zmniejszenie się zbiorów.

Niedawne ogłoszenie pruskiego ministerium rolnictwa o wypadku zbiorów w państwie tem w roku 1862 przekonywa, że i dla tamtejszych okolic rok upłyniony był jednym z najurodzajniejszych w ostatnim lat dziesiątku. Mimo tego, żniwo 1862 roku, porównywając je z dłuższym okresem czasu, okazuje się wszędzie niższe od przeciętniowo dobrego, a zwolennicy teorji Libiega o zmniejszaniu się plonów znajdują w cyfrach 1862 roku nowe dla swego zapatrywania się punkta oparcia. Posłuchajmy, jak się jeden głos w tej ważnej kwestji wyraża.

Rok 1862 — pisze „Landw. Anzeiger"— był pod względem pogody tak pomyślnym, jak tylko można. Zima nie była ostra, wiosna bardzo ciepła, w lecie panował wprawdzie czas krótki wiatr północno-zachodni, ale jesień była znowu nadzwyczaj piękna. Krótki przeciąg lata, w którym było zimno i niepogodnie, nic zbiorom nie zaszkodził. Kwitnięcie odbyło się dokładnie, żadne zboże nie wyległo, a jednak w ogóle rezultat wypadł niżej zbioru normalnego. Powodem tego nie były wpływy powietrzne, a więc niepowodzenie zależeć musiało od ziemi. Nie ulega żadnej wątpliwości, że jedyną przyczyną zmniejszania się zbiorów jest wzrastające wyczerpywanie z roli ich mineralnych części składowych. Żyjące dziś pokolenie nie przypomina sobie aby kiedy widziało zupełnie normalne żniwo, i już go się nigdy nie doczeka. Pruskie sprawozdanie mówi, iż sprzęt normalny wyżej jest oznaczony aniżeli przecięcie z ostatnich lat dziesięciu. Pokazuje się tedy, iż trzeba skalę obniżyć, i że dawny zbiór normalny dziś już do złudzeń należy. Rok 1862 wydał we wszystkich rodzajach zboża sprzęt wyższy od przecięcia z ostatnich lat dziesięciu; a najlepszy rok z dziesięciu lat jeszcze nie dosięgnął zbioru normalnego. Ażeby zatem zbiorów naszych nie porównywać z utworem fantastycznym, musimy sprzęt normalny obniżyć we wszystkich gatunkach zboża: jest to konieczność namacalna.

Byli ludzie którzy utrzymywali, iż od wynalezienia towarzystw rolniczych zbiory przestały być tak obfite jak dawniej. W zdaniu tem jest nieco złośliwości, ale także trochę prawdy. Że zbiory z biegiem czasu muszą być zawsze trochę słabsze, leży w naturze rzeczy, i nie można o to winić towarzystw rolniczych. Ale że z drugiej strony przy zebraniach jeden drugiego opisami swojego powodzenia podnieca, że każdy uczy się od dru-

giego wszystkich subtelności gospodarskiego rzemiosła, że obznajamia się z narzędziami do wydobywania na wierzch spodniej warstwy ziemi, że się wyucza najkorzystniejszego płodozmianu, który i miesiąc nie daje roli odpoczynku, jednem słowem przyswaja sobie wszystkie fortele i sposoby postępowania aby wyssać z roli ostatnią cząstkę kwasu fosforowego i potaszu w postaci pszenicy albo ziemniaków,— jest to fakt niezaprzeczony; pod tym względem przeto towarzystwa rolnicze przysposabiają wyjałowienie gruntu. Z drugiej strony wszakże rozszerzają one światło, a przeto przynoszą pożytek. Niestety! nielubimy światła które nam błędy nasze wykrywa, które nam jasno wykazuje że niejesteśmy tak bogaci jak nam się zdaje, które przekonywa że niewyczerpalność gruntu nie istnieje. Zbyt często niestety, po najdobitniejszych napomnieniach powiedzieć sobie musimy, żeśmy rzucali groch na ścianę i nic więcej.

Wszystkie części składowe krwi, których utworzenie w najściślejszym zostaje związku z ilością znajdującego się w ziemi kwasu fosforowego, znacznie podrożały. Mięso, mleko, jaja w ostatnim dziesiątku lat prawie w dwójnasób podniosły się w cenie, a z mlekiem zdrożało również masło, które nie jest częścią składową krwi. Podczas kiedy ludność w ogóle wzrosła o $^1/_{16}$ do $^1/_{12}$, ceny pierwiastków krwi w dwójnasób się zwiększyły. Pierwsza okoliczność nie zupełnie wyjaśnia drugą. Roztropniejsi gospodarze poznali złe i starają mu się wedle możności zaradzić; ale cóż to znaczy w porównaniu z większością. Gdyby wszyscy chcieli tak postępować, natedy sztuczne nawozy nie wystarczyłyby i musiałyby podrożeć. Kości które w postaci mączki przydajemy do roli, nie mogą jej wzbogacić, gdyż one pośrednio z roli powstały. Sprowadzane guano jest drobnostką w porównaniu z ubytkiem części mineralnych przez nasze niedbałe gospodarowanie. Do tego jeszcze guano jest ubogie w części mineralne, a w stosunku do tej ilości jaką w sobie zawiera zbyt drogie. Byłoby zadaniem towarzystw rolniczych zwrócić na to złe uwagę i przedstawić odpowiednie wnioski. Przytaczając wypadek zbiorów zeszłorocznych, chcieliśmy tylko podnieść niezbity dowód, że obawy Liebiga nie są bez zasady; a przytem zapisujemy uwagę, że najlepszy rok z pomiędzy dziesięciu, nawet normalnego przecięcia dawniejszych lat nie dosięgnął.

Lichwa i prawo o lichwie.

Wiele już mówiono o tem, czyli i w jakiej formie prawo o lichwie jest przypuszczalnem. Mnóstwo argumentów w tym przedmiocie na plac wyprowadzono. Spór datuje się nie od dziś i nie od wczoraj; pod rozmaitą postacią jest on już od wieków na dziennym porządku.

Do niniejszych kilku krótkich uwag dało nam powód postanowienie zapadłe na posiedzeniu sejmu niższo-austryjackiego d. 27 marca r. b.— Na sejmie tym albowiem postawiono wniosek: ażeby upraszać W. Rząd, iżby w drodze ustawodawczej wydał rozporządzenie, przy częściowej modyfikacji praw o lichwie podnoszące do 6% prawną stopę procentową hipoteczną. Tymczasem komissja do zbadania tej kwestji wysadzona przeciwny w sprawozdaniu swojem postawiła wniosek, t. j. aby upraszać W. Rząd, iżby na najbliższem posiedzeniu Rady Państwa przedłożył wniosek mający na celu zniesienie praw o lichwie i wszelkich prawnych stopy procentowej ograniczeń. Sejm atoli przyjął postawiony przeciw temu wniosek barona Tinti, wedle którego sejm uprasza W. Rząd o przedłożenie prawa do reformy ustawy o lichwie i procentach.

Za zupełnem zniesieniem ustawy o lichwie odzywało się wiele i ważnych głosów, mianowicie od końca przeszłego stulecia. Argumentowano w sposób następujący: Procent nie jest niczem innem, tylko zapłatą za wartość użycia pewnego kapitału. Ten kto ma pieniądze, pozwala ich użyć komuś drugiemu, kto ich potrzebuje, a to za taką zapłatę, jak wielką wartość ich użycie dla niego samego stanowi. Potrzebujący pieniędzy, za dozwolone sobie ich użycie płaci znów chętnie tyle, ile użycie to warte jest dla niego. Gdy więc obadwaj ugodzą się o cenę dozwolonego użycia pieniędzy, będzie to dobrowolna umowa, wedle której żadna strona pokrzywdzoną nie będzie. Jeden daje, drugi bierze pieniądze za wartość, jaką użycie kapitału w danej chwili ma dla obudwu. W tem, rzecz widoczna, niemoże być żadnej niesprawiedliwości.

Jeżeli się jednak naprzeciw tego prostego i trafnego zresztą rozumowania postawi fakt, że dotąd w bardzo niewielu krajach udało się po prostu i od jednego razu znieść prawo o lichwie, trudno jest na fakt ten nie zwrócić uwagi. A gdy prócz tego doświadczenie uczy, że w państwach w których próbowano zupełną

swobodę dać kapitałowi, jak w Austrji i we Francji, okazała się następnie konieczność zaprowadzenia zwolna ograniczających ustaw, toć zaiste warto się zastanowić głębiej nad przyczynami tego zjawiska.

Objaśnienie tej sprzeczności znajdziemy w różnorodności interesów składowych części społeczeństwa.

Z dawien dawna posiadłość gruntowa była głównym przeciwnikiem zniesienia prawa o lichwie, kiedy tymczasem miejski przemysł pragnął zupełnej swobody kapitału. Przychód z gospodarstwa wiejskiego jest mniej więcej stały. Posiadacz ziemski z dochodów kilkuletnich bierze przeciętną, którą za granicę swego przychodu uważać musi. Większego procentu od swego nieruchomego kapitału nie może on się spodziewać. Produkcyjność jego gruntu zwolna tylko i stopniowo podnosić się może. Koszta produkcji nie zmieniają się też tak szybko jak w innych gałęziach przemysłu. O szybkiem ich zmniejszeniu się ani mowy być nie może. Tak więc i czysty dochód gospodarza jest dosyć stały, przynajmniej w przecięciu dłuższego lat szeregu.

Wie on zatem, stósownie do przeciętnego swojego przychodu, jaki procent od pożyczonego kapitału płacić jest w stanie, a poza jaką stopą procentową grozi mu już ruina.

Tymczasem inne gałęzie przemysłu przedstawiają wprawdzie mniej stałe, ale większe i szybciej płynące zyski. Mogą one od wypożyczonego kapitału, którym dziesięć albo i dwadzieścia razy do roku obracają, wyższy procent opłacać. Siedzibą przemysłu a zarazem i kapitałów są miasta; w nich zmieniają się szybko ludzie i stosunki. Życie gospodarskie jest tutaj bardzo ruchliwe; stowarzyszenia wszelkiego rodzaju łatwiej się tutaj kojarzą, a pojedyńczy człowiek łatwiej też może urządzić sobie stosunki, albo skorzystać z okoliczności, które przemysłowe zyski jego podnoszą. Tutaj więc stopa procentowa w ogóle bywa wyższą a obok tego szybciej oscylluje. Obrotność indywidualna potrafi sobie tutaj coraz nowe stwarzać stosunki i zawsze najwyższe możliwe zyskiwać dochody,— podczas gdy posiadacz ziemski zawsze do jednakich stosunków i do stałego ograniczony dochodu, jeśli potrzebuje pieniędzy, może od nich płacić tylko naprzód obliczony, daleko mniejszy zresztą procent. — Jeżeli płaci większy, ruina jego jest niechybną, gdyż nadwyżki tej nie jest w stanie pokryć z dochodu, ale musi chyba nadwerężyć kapitału. Jest to punkt, zagrażający całej jego gospodarskiej exystencji.

Posiadaczowi ziemskiemu zaś, przez długie lata na swojem gruncie zasiedziałemu, jak doświadczenie uczy, trudno znaleść nową exystencją, a w każdym razie trudniej niż przedsiębiorczemu przemysłowcowi. — Odnieśmy teraz te stosunki nie do pojedynczych przykładów ale do wielkiego ogółu; przypuśćmy że posiadłość ziemska nie może inaczej dostać kapitału, tylko za procent tak wysoki, że go z dochodów swej produkcji pokryć nie jest w stanie, — a przyjdziemy do zupełnej przemiany dzisiejszych społecznych stosunków, wśród którychby się posiadłość ziemska na swojem gospodarskiem i socjalnem stanowisku utrzymać w żaden sposób nie mogła. Wprawdzie uwaga ta w obec budowy państwa nowożytnego, w którem upadł system feudalny a porządek społeczny z wielkiemi przywilejami posiadłości ziemskiej nie jest już tak ściśle związany, niema tak wielkiej wagi jak w czasach dawniejszych. Zawsze jednak Austrja jest państwem rolniczem; gospodarstwo rolne musi w niej mieć jak najsilniejszą pomoc i opiekę, a wszelkie urządzenia mogące za sobą szkody posiadaczy ziemskich pociągnąć, usunięte tam być winny.

Nagłe i natychmiastowe zniesienie wszelkich praw o lichwie i stopie procentowej byłoby zuchwałym skokiem, któryby rolnictwu nie szczególną oddał przysługę. Ta myśl też, zdaje nam się, przewodniczyła sejmowi niższo-austrjackiemu w postanowieniu jakie właśnie powziął w tej kwestji. Zupełne usunięcie praw o lichwie mogłoby dla posiadłości ziemskiej bardzo szkodliwe mieć następstwa. Reformy jednak istniejących ustaw są potrzebne, częścią aby prawną stopę procentową o ile możności do rzeczywistej wartości użycia pieniędzy zbliżyć, częścią aby handel i i przemysł uwolnić od tych ograniczeń, których one nie potrzebują i nie znoszą.

Nowe prawo handlowe wielki już uczyniło wyłom w dotychczasowem ustawodawstwie procentowem. — Ustanawia ono wysokość procentu za zwłokę (Verzugszins) w interesach handlowych na 6%, kiedy dotychczas tylko 4% żądać wolno było, a jedynie między kupcami i fabrykantami przez Rząd uprawnionemi, od długu z właściwie handlowych interesów wynikłego, procent 6% był ustanowiony. — Orzeka dalej, że od pożyczki którą bierze kupiec, i od długów zaciągniętych przez kupca na rzecz jego handlu, wyższy jak 6% procent pobierać wolno, kiedy dotychczas 6% najwyższym było dozwolonym procentem. W końcu, przy interesach handlowych łączne procenta mogą przewyższać kapitał, na co dotąd ustawy niepozwalały.

Odnośnie do handlu i przemysłu zajdą bezwątpienia w krótkim czasie ważne reformy w przepisach co do lichwy i procentu. Odnośnie jednak do kredytu rolniczego ostrożniej postępować będzie trzeba. Kredyt rzeczowy spoczywa na hipotecznem bezpieczeństwie. Przedstawia on wierzycielowi doskonale uregulowany system hipoteczny i szybki wymiar sprawiedliwości. Gdzie zwyczajna stopa procentowa podniosła się już do wysokości niedostępnej dla posiadłości ziemskiej, tam stworzyć trzeba kapitały specjalnie dla niej pr eznaczone. Tam muszą powstać instytuta kredytowe z procentem amortyzacyjnym. Dopiero po ustaleniu się tego rodzaju wielkich zakładów, o zniesieniu praw o lichwie może pomyśleć będzie można.

Tutaj także zachować trzeba stopniowanie. Prawa ograniczające będą zwolna upadać, bo nie będą już potrzebne. Ale nagłego skoku wśród obecnych stosunków doradzać nie można. W prawie i gospodarstwie narodowem można gonić za ideałami na przyszłość; — w teraźniejszości, trzeba istniejące stosunki najskrupulatniej brać w rachunek.

Nowoczesny gospodarz.

Duch postępu, który w dzisiejszych czasach we wszystkich zakresach życia ludzkiego tyle radykalnych przeobrażeń dokonał, nigdzie tyle zastarzałych przesądów i tak gruntownie nie wykorzenił, nigdzie tyle nowości nie wprowadził, co w zakresie rolnictwa. — Od dwóch prawie pokoleń wszystko tu olbrzymim postępuje krokiem. Co dzisiaj jako najnowsze popłaca, jutro jako zszarzane rokoko do składu starych gratów wrzucone bywa. Szczęście, że szereg wynalazków doszedł już mniej więcej do pewnego kresu, gdyż duch ludzki nie mógł już objąć massy nowości. Groziły one już człowiekowi wyrośnięciem mu po nad głowę.

Postęp nie ograniczył się naturalnie na technicznej tylko stronie tego zawodu ale opanował i żywioł społeczny i dziwnych w nim zmian dokonał. — Rolnik nie żyje już dziś w pierwotnym stanie, *ut prisca gens mortalium;* jego zewnętrzność i sposób myślenia zmodernizowały się wielce. Proces przeobrażenia nie u wszystkich ludów do tego samego doszedł stadium, ale mniej więcej rozpoczął się on w całej Europie.

Wśród tej spokojnej rewolucji, która się dokonywa na wszystkich punktach rolniczego życia, zwolennicy starej rutyny, ludzie starego autoramentu stoją nieukontentowani i niewiedzący co począć. Jak wszyscy ludzie wiekowi nie tylko chwalą oni ubiegłe czasy, ale krytykują ostro nowe obyczaje i usiłowania. Głęboka przepaść leży między starą praktyką a nową nauką.

Do tych i tym podobnych uwag dał nam pochop list, który czytaliśmy w ostatnich numerach paryskiego pisma „Echo agricole“,— a chociaż we Francji w stosunkach rolniczych daleko radykalniejsze zaszły przeobrażenia niżeli w reszcie Europy, jednak uwagi i spostrzeżenia autora listu tak ogólnego są zastosowania, iż zdaje nam się, że następujący z owego pisma wyjątek i dla naszych Czytelników wielce będzie interesującym:

*Do pana Michenot w ** (Brie).*

„Żywo stoją mi jeszcze w pamięci przeszłoroczne nasze dyskussje, ożywione owem winem burgundzkiem które tak lubisz mój kochany Michenocie!— Żaden z wynalazków naszego stulecia nie mógł znaleść łaski u ciebie! — Drenowanie fanatycznego znajdowało w tobie przeciwnika;— sam ten wyraz „machina“ pobudzał cię do gniewu.— „Poco naturę w jej biegu hamować?“ pytałeś. „Czyż przez to polepszyły się zbiory?— Rękami, rękami pracować, jak za dawnych lepszych czasów!“

„I kiedy, niby drugi Jan Jakób Rousseau, z tego punktu zapatrywania się zacząłeś krytykować sposób życia nowej generacji gospodarzy, jakże hojnie wylewałeś czaszę swojego gniewu powstając na ich zbytki i zniewieściałość!— „To mają być gospodarze?.. wołałeś,— to fanfarony, eleganty: późno wstają, ubierają się wedle ostatniej mody, rozprawiają o koniach, teatrach i balach, palą cygara a za ujmę swej godności poczytują własną ręką jąć się pracy. Żony ich naśladują ten piękny przykład, i przed zwierciadłem, na próżnej gadaninie i wizytach marnują czas, który domowemu gospodarstwu poświęcać winny. Przy takiej wyrodzonej generacji przepadło rolnictwo!“

„Michenocie! to są przestarzałe pojęcia, i czuję się w obowiązku odpowiedzieć ci na nie raz na zawsze kategorycznie.— Prawda, że obejście gospodarskie odmienną dziś przybrało powierzchowność; w wielu miejscach, mianowicie w pobliżu większych miast i wzdłuż kolei żelaznych prawie w każdej posiadłości znajdziesz piękny, ładnie umeblowany dom mieszkalny, niekiedy na-

wet z eleganckim salonem, z którego wychodzące czyste dźwięki fortepianu mięszają się ze stukiem młocarni. Rolnicy nasi stosują się do czasu. Ubierają się starannie i umieją mówić nie tylko o uprawie buraków i tuczeniu trzody. Znać po nich, że im nie obce chodniki wielkiego miasta; wielu z nich ma stosunki znajomości a nawet ścisłej przyjaźni z nami mieszkańcami miast. Wychowali oni się wraz z nami, i z jednego z nami źródła zaczerpnęli zamiłowania do nauk i literatury, które im pozostało o tyle, o ile daje się pogodzić z wymaganiami ich dzisiejszego zawodu. — Otrząsnąwszy z siebie pył szkolny i porzuciwszy uczoność, któraby im w ich drodze niepożytecznym tylko ciążyła balastem, zatrzymali jednak w pamięci pojęcia zasadnicze, a w zachowaniu się ich i postępkach widać zawsze cechę wyższego wykształcenia. Temu też to wykształceniu zawdzięczają, że na zgromadzeniach rolniczych mogą jako mowcy występować, poezje pisać i w politycznym świecie pewną rolę odgrywać. Wprawdzie nie pracują własnoręcznie w roli,— ale czyż to ma być nieszczęściem?...

„Dla czego wiek nasz w tysiące rozmaitych kształtów przerabia żelazo? Dla czego umiejętność dąży ciągle do tego, aby żywioły poddać woli człowieka i coraz lepiej wyzyskiwać materją?..

„Oczywiście dla tego, aby człowiek uwolniony od ciężkiej ręcznej pracy, zyskał czas na wykształcenie swego ducha i rozszerzenie swej wiedzy. Dziś potrzebujemy bardziej głów niż rąk.

„Własność ziemska powołana jest dzisiaj do tworzenia w ważniejszych punktach pewnego rodzaju ministerium z sekcjami, urzędnikami i odpowiedzialnym naczelnikiem. Nie śmiej się Michenocie,— ty sam jeszcze będziesz ministrem! Z postępem tak samo rzecz się ma jak z owemi machinami, których tak niecierpisz; kto tutaj powie A, musi i B powiedzieć. Zgódź się z koniecznością Michenocie. Rolnik musi umieć posługiwać się siłą pary i racjonalnie gospodarować; stara rutyna i kalendarzowa mądrość już mu dziś nie wystarczy.“

Na tem kończymy wyjątek z listu, który czyto z rzeczywistości wzięty, czy wymyślony, w każdym razie wiernie maluje naturę. Niemasz wątpliwości, że i u nas dość jeszcze napotkać można figur, których typem jest taki Michenot. Są to w ogóle najzacniejsi ludzie na świecie;— jedyny ich błąd polega na tem, że z zaciętością stoją przy wszystkiem co stare, a na nowe nie są w stanie patrzeć bez uprzedzenia. Michenotowie nie mogą pojąć, że minęły już czasy, w których rolnikowi wolno było nic nie umieć.

Dzisiaj rolnictwo coraz to bardziej staje się przemysłem, który do swego rozwoju wielostronnych potrzebuje wiadomości. Rolnik powinien nietylko jak każdy inny przemysłowiec znać technikę swego zawodu; — jemu potrzeba czegoś więcej. — Produkta jego, jako służące ludziom na pokarm, ulegają właściwym sobie zmianom cen, jakie nie praktykują się w innych gałęziach przemysłu Rolnik tedy powinien znać stosunki handlowe połowy świata, aby z nich wnioski na swoję korzyść mógł wyciągnąć. W miarę jak Europa okrywając się coraz więcej siecią dróg żelaznych, staje się jednem wielkiem targowiskiem, wźrok rolnika coraz szersze przestwory obejmować powinien. Duchowy pogląd jego musi się rozszerzyć — stopień jego wykształcenia podnieść; — wtedy naturalnie wzmogą się też i jego potrzeby i zmieni się jego sposób życia. Jedno za drugiem musi iść koniecznie. Wyższe wykształcenie z ordynaryjnym sposobem życia dłuższy czas w parze iść nie mogą. Pewien stopień zbytku jest niezaprzeczoną cechą wyższego wykształcenia. Niech pamiętają o tem wspólnicy wyobrażeń poczciwego Michenota!

Z drugiej strony przyznać jednak trzeba, że przygany ludzi starej daty nie są zupełnie bezzasadne.

Jest pewna bardzo subtelna linja graniczna, po za którą przyzwoitość przechodzi w próżność i fanfaronadę. Chorowanie młodej generacji rolników na dandysostwo miejskie, bynajmniej dobrych nie rokuje owoców. — Jeżeli sam oryginał miejski nie szczególny, toć zaiste kopja jego wiejska daleko jeszcze niżej stoi od niego.

Nowa metoda zacierania zbóż,

jako to: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i t. p., zapewniająca daleko większy wydatek spirytusu niż wszystkie dotychczasowe metody.

Ziarna zbożowe mieszczą w sobie nader ważny pierwiastek, który staje na przeszkodzie zarówno zamianie skrobi na cukier, jak i następnej spirytusowej fermentacji; — tym pierwiastkiem jest klej, który w skutek ścisłego swego połączenia ze skrobią przeszkadza wytwarzaniu się klajstru (glutenu), a przy fermentacji przemianę cukru w spirytus w części uniemożebnia.

Po licznych próbach udało się nareszcie w siarkawym kwasie odszukać środek, który rozpuszczając wzwyż wymieniony

pierwiastek (klej), czyni go zupełnie nieszkodliwym tak tworzeniu się cukru, jak fermentacji spirytusowej. Działaniem swojem albowiem kwas ten uwalnia całkowicie skrobię z owego ścisłego z klejem połączenia.

Kwas siarkawy otrzymuje się jakimkolwiek bądź sposobem, a następnie za pomocą długiej rury wprowadza się go w postaci gazu powoli na dno naczynia napełnionego wodą, którą on zwolna sobą nasyca.

Ziarno przeznaczone do zacieru wsypuje się zeszrótowane lub starte w ten rozczyn gazu z wodą, i pozostaje w nim stósownie do natury zboża i wody 24 do 48 godzin.

Na każde 100 fun. szrótu trzeba 36—42 austr. mass wody.

Kwas siarkawy otrzymuje się (sposobem który dotąd za najpraktyczniejszy uznano) z dymiącego kwasu siarkowego (*oleum*) albo innych tegoż rodzajów, za dodaniem węgli drewnianych, słomy, trocin i t. p., przez rozgrzanie go w retorcie lub innem podobnem naczyniu dowolnej formy i odpowiedniej wielkości, — i wtedy na 1 wiadro austr. miękkiej wody bierze się 8—10 łutów kwasu siarkowego i 3—4 łutów węgla drewnianego lub jego surrogatu.

Ziarno zbożowe, jak np. pszenica, żyto i t. p. albo samo przez się, albo w stósownej mięszaninie rozmaitych gatunków, szrótuje się zwykłym sposobem a następnie moczy w nasyconej gazem wodzie,— albo też kruszy się na młynku ze żłóbkowanemi walcami a potem wsypuje w wodę. Po namoczeniu ziarna, jeśli było wprzód kruszone na młynku, rozgniata je się jeszcze przed zatarciem, — jeśli zaś było szrotowane, daje się od razu na kadź zacierną.

Zacier i następne manipulacje odbywają się dalej wedle metod dotąd używanych. I tak: zacier albo rozgrzewa się za pomocą pary rurami do kadzi zaciernej wprowadzonej, — albo naparza się wodą rozgrzaną na 60—64° R., poczem dodaje się słód potrzebny do formacji cukru, i całą tę massę zostawia się spokojnie przez 2 mniej więcej godziny, przy temperaturze 52—53° R. Po dokonej fermentacji zacieru, dla zniszczenia obecnego w nim kwasu, dodaje się wapiennego mleka, poczem otrzymuje się zupełnie czysty spirytus.

Użycie wyżej opisanego sposobu spowodowało wydatek spirytusu, który o wiele przewyższa rezultata każdej najlepszej nawet dotąd praktykowanej metody.

ROZMAITOŚCI.

Nie mało już nagadano się i napisano o wartości gnojówki, a mimo tego nie wszędzie jeszcze i nie tyle zwracają na nią uwagi jak zasługuje. Dla tego też podajemy tu wyjątek z Stöckhardta *Der chemische Ackersmann*, który o wartości gnojówki w niewątpliwy sposób przekonywa. Otoż co mówi między innemi.

Biorąc za podstawę przeciętny wypadek rozbioru chemicznego różnych rodzajów uryny, wypada iż przez odparowanie z niej wody otrzymuje się stałą massę, zawierającą w sobie przeszło 16% azotu, około 16% alkaliów i t. d., które obliczając po cenie jaką dziś się płaci za te materje w guanie, warte są 5½ talarów za centnar. Licząc dalej tylko 22 funty uryny dziennie przez jednę sztukę dorosłego bydlęcia dostarczonej (8,000 funt. rocznie), to wypadnie z górą 5 centnarów takiej suchej massy, która przez rok z uryną jednego bydlęcia odchodzi. Obliczając tedy wedle ceny guana, przedstawia ona wartość 72½ talarów.

Niech więc każdy gospodarz napisze nade drzwiami swej obory:

„Każda krowa dostarcza dziennie za 9 groszy uryny." A nad bramą dziedzińca:

„Z każdem wiadrem gnojówki odpływa za bramę 2 złote."

— Czytamy w *Wien. Kaufmannshalle*: Wiadomo iż znaczna liczba producentów spirytusu w Węgrzech, mianowicie w Alfoeld, zaniosła podanie przeciw zaprowadzeniu nowej ustawy gorzelnianej z dnia 9 lipca r. z. z wnioskiem, aby takowa do Węgier zastosowaną nie była. Otóż na podanie to udzieliło ministerium skarbu odpowiedź w nocie do nadwornej kancellarji węgierskiej, iż żądanie powyższe nie może być uwzględnione, gdyż ustawa wzmiankowana całą monarchją zarówno obowiązująca, nie może co do Węgier uledz żadnej osobnej zmianie; o ile zaś dotyczy tej części prośby która się odnosi do trybu wprowadzenia w życie ustawy gorzelnianej, to już i bez tego instrukcje zawarte w rozporządzeniu ministerstwa skarbu z dnia 28 września r. z. przedstawiają możebne ulżenia.

Pomimo tej odmowy, którą zresztą łacno było przewidzieć, Namiestnictwo węgierskie udzielając ją urzędom dotyczącym, poleciło tymże baczyć pilnie na wpływ nowej ustawy na przemysł

gorzelniany w Węgrzech, a w razie jeśliby ścisłe jej zastosowanie miało rzeczywiście wpływać szkodliwie na rozwój tej gałęzi przemysłu, aby ku usunięciu takiego położenia rzeczy stosowne przedstawiły środki. Otoż zdaje się żadnej nie ulegać wątpliwości, iż wedle dotychczasowego doświadczenia rozwój przemysłu gorzelnianego w Węgrzech nie tylko przez nową ustawę podatkową rzeczywiście jest tamowany, ale do zupełnej dąży ruiny.

Do powyższej uwagi dziennika wiedeńskiego dodać możemy, że nazbyt wysoka *stopa* nowego podatku równie szkodliwie wpływa na przemysł gorzelniany w Galicji, że zatem byłoby obowiązkiem właściwych organów, n. p. Wydziału krajowego, zanieść w tej mierze stósowne w swym czasie przedstawienia, a obowiązkiem wszystkich właścicieli gorzelni dostarczyć zawczasu uzasadnionych pod tym względem materjałów, bądź bespośrednio do Wydziału, bądź też przez pośrednictwo komitetów towarzystw rolniczych.

Piwo z cukru. Wysokie ceny jęczmienia w porównaniu do nizkich stosunkowo cen cukru spowodowały piwowarów angielskich do użycia cukru w miejsce słodu jęczmiennego, z wyraźną korzyścią. Jakoż n. p. słód ze 150 funtów jęczmienia przy teraźniejszych jego cenach, które prawdopodobnie jeszcze się podniosą, kosztuje najmniej 5 talarów. Z $^1/_4$ centnara cukru można wyrobić równie dobre piwo jak ze słodu z 150 funtów jęczmienia. Przy cenie 14 talarów za centnar melisu, surrogat ten kosztuje $3\,^1/_2$ tal., na warce przeto odpowiadającej 150 funtom słodu jęczmiennego, przez użycie w jego miejsce cukru oszczędza się $1^1/_2$ talara czyli 30%. *(Wien. Kaufmhalle.)*

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

Tarnopol 27 marca (H. K.) Wiośniane siewy od dni kilku zaczęły się, a jeżeli potrwa pogoda, to przed świętami wielkanocnemi będą ukończone. Miewamy częste deszcze; o oziminie nic pewnego dotąd powiedzieć nie można, choć wczesna wiosna mokra bardzo jest sprzyjająca; nawet późne zasiewy ozime zaczynają się zielenić.

Ceny zboża i wódki niezmienne, brak jednak kupujących, szczególniej też podczas świąt żydowskich, kiedy zazwyczaj stagnacja w handlu czuć się daje.

Zaraza na bydło we wsi Dołżance w pow. Tarnopolskim trwa ciągle, ogarnęła ona bydło brażne na stajni; środki ostrożności przedsięwzięto.— By-

dło robocze bardzo drogie; parę wołów roboczych płacono na jarmarku w Korolówce w obw. Czortkowskim od 160 do 210 złr. w. a.

Jarmark na konie w Tarnopolu na środopoście ruskie bardzo był liczny. Oprócz krajowych stadnin, żydzi przyprowadzili wiele koni z Rossji, lecz kupca nie znaleźli. Brak pieniędzy i stagnacja handlu zbożowego bardzo niepomyślny wpływ na jarmark wywarły, koni prawie nic nie sprzedano.

W handlu zbożowym na targach zagranicznych żadnego dotąd niema polepszenia, co też wszelaką spekulację wstrzymuje i niepodobną czyni.— Z Wiednia piszą iż zapasy w kraju są w ogóle nieznaczne, co tłómaczy uporczywe trzymanie się producentów przy niestosunkowo wysokich żądaniach, pomimo sprzyjającego przebiegu pogody. W takiem jednakże położeniu rzeczy dojście do skutku jakiejkolwiek umowy staje się niepodobnem; a stan taki tem dłużej trwać będzie, iż ceny zagraniczne zwolna się zniżają, a tem samem handel wywozowy staje się zupełnie niemożebnym.

W Wrocławiu 31 marca znaczono: *Pszenicę* (za 85 fnt.) galic. i polską białą 66—70—76 sgr. (fl. 3.65—3.88—4.21), żółtą i pstrą 61—66—69 sgr. (fl. 3.38—3.65—3.82); *żyto* (za 84 fnt.) 46—51 sgr. (fl. 2.55—2.82); *jęczmień* galic. (za 70 fnt.) 32—34 sgr. (fl. 1.77—1.88); - *owies* (za 50 funt.) 25—26 sgr. (fl. 1.38—1.44); *groch* (za 90 funt.) 49—52 sgr. (fl. 2.71—2.88); *rzepak* zimowy 250—285 sgr. (fl. 13.85—15.80), letni 230—270 sgr. (fl. 12.74—14.96) za 150 fnt. cłowych brutto. *Koniczyna czerwona* ord. 8½—10¾ tal, średnia 11¼—13¼, piękna 13¾—14¾, celna 15—15⅔ tal.; *biała* ord. 7½—9¼ tal., średnia 9½—12½, piękna 14½—16, celna 17—18 tal.

Spirytus. W Wiedniu 31 marca do odbioru zaraz 43 kr. (fl. 13.76 za wiadro na 80°), na dostawę w kwietniu i maju 44½ kr. (fl 14.24) żądają.

Woły. Od 22 do 28 marca przypędzono na targ wiedeński: węgierskich 1316, galicyjskich 1057, nieniecki 846, razem 3219 sztuk. Waga sztuki 500—690 funtów; cena 120 fl. do 187 fl. 50 c. za sztukę, 25 fl. 62 c. za centnar.— Na targu 30 marca było wołów węgierskich 912, galicyjskich 958, niemieckich 514, razem 2,384 sztuk. Waga przeciętna 520—660 funtów, cena sztuki 121—182½ fl., centnara fl. 23—28.

Wełna. *Wiedeń* 30 marca. Ostatniemi czasy ruch był nieco żywszy gdyż posiadacze wełny przekonali się, iż tak z powodu niepomyślnego biegu interesów w ogóle, jako też i z powodu podniesienia się kursu banknotów dalsza spekulacja nie przedstawia widoków korzystnych. Zastosowali się przeto do okoliczności czasowych i chętniej przyjmowali ofiarowane przez kupców ceny W ostatnich dniach sprzedano kilka partji pięknej wełny letniej po 72—78 złr., a dobrej jednostrzyżnej po 108—120 złr. tak krajowym fabrykantom jak i cudzoziemcom. Cienkie wełny, których zapasy zmniejszyły się, nie spadły w cenie w tym stosunku. — O umowach na dostawę nowej wełny nic temi czasy nie słychać.

M. Jawornicki. Red. odpow.— Nakł.Red.—W druk. *Czasu*.—Rządca *A. Rother*.